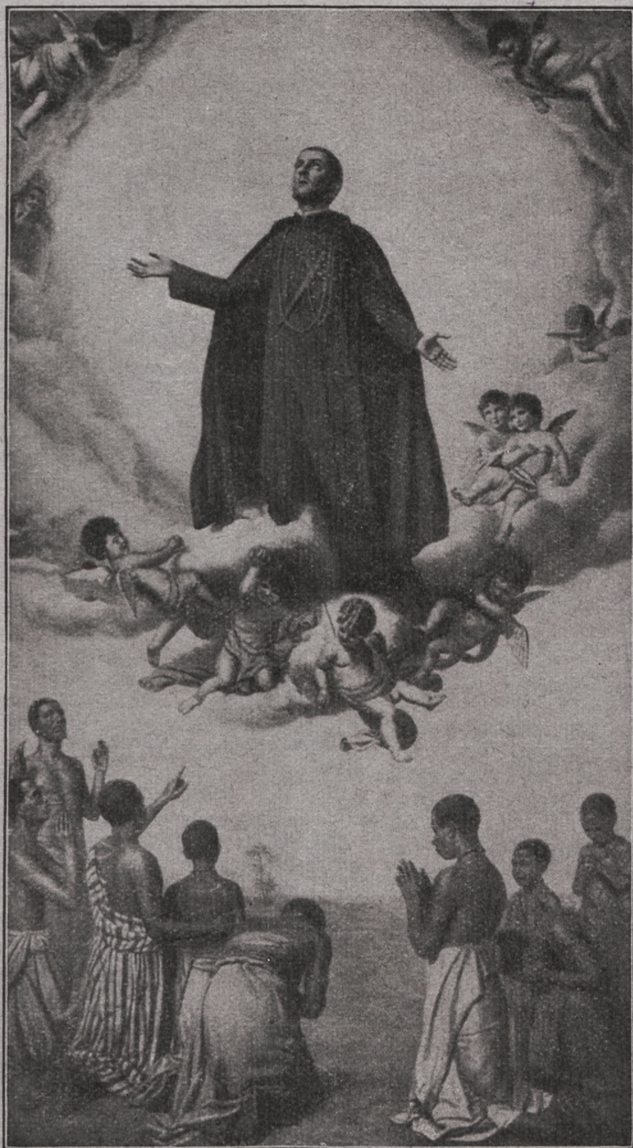
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XLI. — Nr. 4. Kwiecień 1933.

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI
katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim, chorwackim i portugalskim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.
Cena pojedynczych numerów 20 gr.
Cena rocznie: 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie, Roma (123) via dell'Olmata 16.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:
Warszawa, ul Warecka 10 m. 4. — *Kraków,* ul św. Marka 25. —*Poznań,* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno,* (Małopolska). — *Wilno,* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa,* ul. Panny Marji 79. — *Kielce,* p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Gniezno,* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko,* ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów,* p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska, 89 — albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.* p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz:* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław:* Hirschstrasse 33. — *Berlin S. O. 16.* Michaelkirchp. 16. *Ameryka,* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.* — Adres domu głównego: *Rzym,* Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)* via dell'Olmata 16.
Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Krosno 411.222. Wilno 80.954.

Podziękowania i prośby.

Jadwiga M. na wykup 60 - ; M. A. styp. mszalne dla O.O. Domin. 120 - ; p. J. A. na Misje 50 - ; M. B. na seminarzystę 100 -; M. T. 100 -; S. L. na wykup 60 -; T. J. na seminarzystę 50 -; A. K. 240 -; M. B. od P. i W. S. 50 - ; Urząd parafjalny w Komorowicach od M. A. dla wykupionego Edwarda Konstantego 100 - ; P. L. W. na beatyfikację Marji Teresy Ledóchowskiej, jako podziękowanie za doznaną łaskę 5 - ; pp. R. na różne cele 100 -.



Głód i nędza tak mnie wyniszczyły.

Bez chleba!

Głód! Bolesne wieści dochodzą nas z różnych stron Afryki. Oto n. p. co pisze Siostra Franciszka Teresa z poł. zach. części Czarnego Kontynentu.

„Z powodu nadzwyczaj rzadkich opadów deszczowych, już od paru lat panuje tu niepomierna susza i nic prawie nie wschodzi. Mamy do wyżywienia i przyodziania 91 sierotek, a dochodu niema żadnego oprócz bardzo skromnej rządowej pensyjki dla misyjnej szkoły. Rodzice przyprowadzają dzieci do szkoły, żebyśmy im jeść dały, w domu bowiem nie mają nic zgoła. Inni, przez trzy dni nie wziąwszy nic do ust, a nie mogąc znieść dłużej głodu, przychodzą do misji, żeby choć dla dzieci użebrać kęs chleba lub łyżkę strawy. Od stycznia począwszy dzielimy się tak zapasami z ubogą ludnością, teraz jednak i nam już także brak tego, co naj-

konieczniejsze. Położenie nasze jest smutniejsze, niżby to opisać można. W kasie wszystkiego 2 funty i 3 pensy.

Nie możecie sobie wprost wyobrazić nędzy wśród czarnych. W tym tygodniu spadł mały deszczyk; ludzie chcieliby orać i siać, nie mają jednak ziarna na zasiew, przychodzą przeto, by je od nas wyżebrać; musimy ich jednak odsyłać z niczem. Gdybyśmy posiadały choć trochę pieniędzy, mogłybyśmy kupić zboża na zasiew, ażeby ci biedacy choć we żniwa dorobili się własnego chleba. Już lat dwadzieścia jak jestem w Matjeskloof, a nigdy jeszcze nie przeżywałam takiej nędzy. Oby Serce Jezusowe zmiłowało się nad nami i dopomogło nam utrzymać czarne sierotki, chorych i ubogich!

Z innych stron Afryki nadchodzą podobneż wieści.



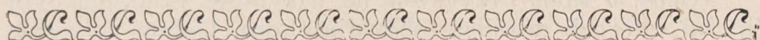
Każdą, choćby najmniejszą ofiarę na kojenie nędzy w Misjach, przyjmuje z głęboką wdzięcznością Sodalicja św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich, pod adresami:

Warszawa, ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków,* ul. św. Marka 25. — *Poznań,* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno,* woj. Lwowskie. — *Wilno,* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa,* ul. Panny Marji, 79. — Ameryka: *St. Louis, Mo.,* 3624 West Pine Blvd.

Odbito w drukarni mis. Sod. św. Piotra Kl. w Krośnie.
20 III 33 15,000 L. 12



Prowizoryczny nowicjat Sióstr tubylczych.



Z Watykanu.

Kierowniczka Generalna Sodalicji św. Piotra Klawera złożyła kornie Ojcu Świętemu, w imieniu całej Sodalicji, gorące życzenia w jedenastą rocznicę Jego koronacji. Jego Świętobliwość kazał na to odpowiedzieć następującym telegramem:

Città del Vaticano 18 febbraio 1933

Fervido omaggio devoti auguri giunto particolarmente gradito Sua Santità che con Paterno affetto benedice intero Istituto e sua attività missionaria.

Cardinale Pacelli.

To znaczy:

Watykan, 18 lutego 1933.

Głęboki hołd i korne życzenia szczególnie były miłe Jego Świątobliwości i Ojcowską miłością błogosławi cały Instytut i jego działalność misyjną.

Kardynał Pacelli.

NOWA ŁASKA
Sługi Bożej Marji Teresy Ledóchowskiej.

List Wikarjusza apostolskiego Kraju Nyassa, ks. Biskupa Guilleme, ze Zgrom. Ojców Białych.

Ucieszyłem się wiadomością, że nic nie stoi na przeszkodzie, by zawiązujące się małe Zgromadzenie czarnych Sióstr w Nyassa przyjęło nazwę „Służebniczek Marji Teresy Ledóchowskiej,” bo Matka Afryki wybór tej nazwy w oczywisty sposób zatwierdziła.

A stało się to tak: Siostra Marja z Akwinu, ze Zgrom. Sióstr Białych, która przed dwoma laty przybyła do Nyassa i sprawowała urząd nauczycielki w misji Ntakataka, na początku tego roku nabawiła się uporczywej dysenterji. Ani djeta, ani żadne lekarstwa nie przyniosły najmniejszej ulgi, nawet wszelkie modlitwy o zdrowie Siostry Marji zanoszone, pozostawały bez skutku. Osłabiona i wychudła tak, że stan jej poważne budził obawy, musiała usunąć się od wszelkich zajęć i leżeć w łóżku.

Kiedy w lipcu przybyłem na wizytację, S. Marja była już od czterech miesięcy obłożnie chora. Dałem wtenczas Siostrom opis niezwykłego żywotu waszej Założycielki, który czytały z wielkiem zajęciem i skupieniem. Tłumaczyły go też ustnie przyszłym czarnym Siostrom.

Oba Zgromadzenia powzięły równocześnie szczęśliwą myśl, aby odprawić nowennę za chorą, na uproszenie uzdrowienia jej, za przyczyną czcigodnej Marji Teresy Ledóchowskiej.

Pierwsze nowicjuszki, które odtąd noszą nazwę „Służebniczek Marji Teresy Ledóchowskiej,” porozumiawszy się między sobą, postanowiły w nowennę tę włożyć cały swój zapał i nieograniczoną ufność w potęgę Matki Afryki. Wiem nawet z poufnych zwierzeń, że, aby wyjednać pomyślny skutek i aby uzyskać dowód, że Matka Afryki chce je przyjąć za córki, dodawały do nowenny jeszcze różne ofiary i szlachetne postanowienia na przyszłość.

Pod koniec nowenny, chora — ku wielkiej radości wszystkich — wstała z łoża boleści i udała się do kościoła, w którym od czterech miesięcy noga jej nie powstała, aby podziękować Boskiemu Mistrzowi za łaskę otrzymaną za przyczyną Jego wiernej sługi, Marji Teresy Ledóchowskiej. Od tego czasu, to jest od czterech miesięcy, odczuwa jeszcze dolegliwości, ale o wiele lżejsze i o wiele rzadziej niż przedtem. Odtąd już nie jest zmuszona leżeć w łóżku,

owszem może oddawać się zwykłym pracom zgromadzenia, odwiedzać chorych i prowadzić szkołę.

Dnia 9 września, w święto waszego Patrona i w dzień dorocznej Mszy św., odprawianej za Sodalicję i jej Dobroczyńców, wszystkie nasze pupilki w Nyassa ofiarowały Komunję świętą na tę intencję.

† M. Guilleme,
Wikarjusz apostolski Nyassy.

Z Misyj.

Co będzie z naszemi szkołami?

Wikarjat apostolski Kilimandżaro.
List O. Tessier'a z Kongr. Ducha św., misja Kondva.

Nasze szkolnictwo to dział, który więcej niż wszystkie inne, wymaga dziś finansowego poparcia. Zważcie, że mamy w kraju tylko 35 szkół, gdzieby ich było potrzeba conajmniej 80. A miejsc zakupionych pod budowę mamy zaledwie 14. Tutaj zaś zdobycie gruntu dla misji jest sprawą wielkiej wagi, gdyż znajdujemy się tu pośród plemienia, którego naczelnikami są sami muzułmanie. Gdybyśmy nie zdołali zakupić potrzebnego terenu na własność, ryzykujemy, że pierwszego lepszego dnia mogą nam zamknąć wszystkie szkoły. Największą też troską naszą w obecnej chwili jest zdobycie funduszów na zakup gruntu i na opłatę rocznego podatku, przysługującego rządowi. Nadto wisi nad nami zobowiązanie poddania wszystkich gruntów urzędowym pomiarom. Wobec ubóstwa perspektywa to bardzo niepokojąca, odsuwamy też ten moment z roku na rok. ale wreszcie wybije jednak godzina, w której trzeba albo zrzec się swych praw, albo zapłacić koszta pomiarów bezzwłocznie. Gdy się pomyśli, że przedstawia to dla nas sumę 500 funtów szterlingów, to naprawdę ręce opadają.

Skąd też wydostać tak ogromną kwotę i to teraz, kiedy wprost nie mamy co jeść?

Nie brakło mi nigdy ufności w Opatrzność Bożą, przyznaję wszakże, że nigdy nie potrzebowałem jej tyle, co w tym roku.

Nasze szkoły po wsiach zostały zniszczone i spalone podczas wielkiej wojny. Kilka z nich odbudowano całkowi

cie, a kilka naprawiono choć tymczasowo. Większa część jednak stoi dotąd w ruinie i najgorsze to, że z licznej dziatwy szkolnej został w każdym zakładzie tylko znikomy procent.

Odbudowaliśmy na nowo misję, którą chcielibyśmy uzupełnić domem dla Sióstr i może małym szpitalikiem. Potem pomyślimy o filjach. Potrzeba nam ich pięć. A potem wyposażymy owe filje w dobre szkoły.

Czytając te nasze projekty, jeden z przyjaciół misyj nie mógł się powstrzymać od uwagi: „Ależ na to wszystko potrzebaby tryliardów!" Może i Wy pomyślicie to samo i ogarnie Was zniechęcenie wobec tak wielkich potrzeb i próśb. Pamiętajcie jednak, że i tryljardy, mimo swego ogromu, *zaczynają się od maleńkich grosików. U Boga niema nic niepodobnego.*

Dlatego też ufam najmocniej, że i w tym wypadku staniecie się ponownie narzędziem, którem dobroć Boża posłuży się, aby nas zaopatrzyć i w personal liczniejszy i w obfitsze materjalne środki tak, by ten rok straszliwy był jednym z najowocniejszych w pomyślne wyniki prac, podjętych dla chwały Kościoła świętego w tej misji.

Nasza katedra.

Wikarjat apostolski w kraju Gallasów.

List Ks. Biskupa Jarosseau, Kapucyna, Wikarjusza apost.

Oto dobra nowina, która niezawodnie sprawi wielką radość wszystkim przyjaciołom Misyj afrykańskich. Tyczy się ona budowy naszej katedry w Addis-Abeba, o której tak dawno marzyliśmy. Dziś marzenie nasze przybrało już kształty najzupełniej realne, bo we wtorek Ojciec Serafin, prowikarjusz apostolski, poświęcił kamień węgielny. Już uwijają się robotnicy, kopiąc i kładąc fundament, aby było można jak najrychlej przystąpić do budowy.

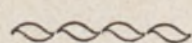
Katedra nasza, która stanie pośród wspaniałych świątyń prawosławnych stolicy Etjopji jak kwiat wykwitły z katolicyzmu, uwieczni imię Papieża Piusa XI., który najwięcej na nią łożył i chrześcijanom etjopskim, synom św. Marka, mówić będzie o miłości, jaką Piotr przez następców swoich ich darzy. Katedra będzie 40 m. długa, a 18 m. szeroka, wieża ma mieć 30 m. wysokości.

Architekci nasi mają nadzieję, że za rok budowla będzie skończona.

Pozwalam sobie zwrócić się do czytelników „Echa z Afryki” z prośbą, aby przyczynili się też łaskawie do wzniesienia tego domu Bożego i dołożyli grosik do ofiary, którą Papież Misyj już nam wspaniałomyślnie na ten cel nadesłał.

Mamy zamiar ozdobić fasadę katedry trzema statuami. W środku ma stanąć Najświętsza Panna, Dziewica i Matka, jako Patronka kościoła. (2.60 m. wysoka). Druga figura projektowana, wyobrażałaby św. Piotra z kluczami w ręku, (2 m.) a trzecia św. Franciszka z Assyżu (tej samej wysokości) trzymającego krzyż jerozolimski. Gdyby nam tak nasi przyjaciele raczyli ofiarować te statuy! Ponieważ byłyby umieszczone na zewnątrz i tem samem wystawione na działanie powietrza, musiałyby być ze śpiżu lub z bronzu. Potrzebne nam też będą organy o silnym dźwięku. Może jaka szlachetna dusza o tem pomyśli!

Wybaczcie, że tak nadużywam waszej dobroci. Skoro jednak chodzi o chwałę Bożą i o honor naszej świętej wiary w tym kraju schizmatyckim, ufam, że prośba moja odniesie rychły skutek!



Pomyślne wyniki.

Prefektura apostolska Bondo. (Kongo belgijskie).

List Msgr'a Blessing'a, z Zakonu Ojców św. Krzyża, prefekta apostolskiego.

Z całego serca dziękujemy za nieocenioną pomoc, jaką stanowią dla nas nadesłane podarki chrzestne. Nowoochrzczeni modlą się gorąco za zacnych dobroczyńców, którzy — jakże mnie ta myśl cieszy! — nawzajem moich czarnych Bogu polecają. Niepodobna sobie wyobrazić, ile łask taka zobopólna modlitwa wyprasza dla dusz, a szczególnie dla prac misyjnych.

Bóg dobrotliwy błogosławił naszym przedsięwzięciom w tym roku. Zesłał nowych robotników do Swej winnicy. Za kilka miesięcy czeka nas wielka radość. Powitamy Brata ze Zgromadzenia św. Gabrjela oraz cztery Urszu-
dwóch Ojców i jednego Brata z naszego Zakonu, jednego
lanki z Overpelt i z Maesseyck. Zakonnice osiedlą się w Bili. Jest nadzieja, że niebawem otworzymy nową placówkę misyjną w ciekawej okolicy, pośród ludności bardzo przy-

chylnie usposobionej dla naszej świętej wiary. Już jeden z Ojców zabrał się do budowania tam tymczasowych mieszkań z ziemi ubitej.

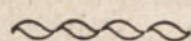
Bardzo korzystną dla nas jest ta okoliczność, że nasze Uele przerzynają liczne i dobre drogi, które ułatwiają nam komunikację. Całą naszą misję ze wschodu na zachód i z północy na południe możemy objechać samochodem. Brak tylko jeszcze połączenia wprost między Bondo a Bili, a bardzoby się przydało. Zanim ten trakt otworzą, musimy objeżdżać wokoło i nakładać 450 km., chcąc dotrzeć do naszych placówek na wschodzie.



Pierwsza szkoła i dom dla chłopców. (Dolny Nig.)

Oprócz szkół misyjnych, liczących ponad tysiąc uczniów, mamy jeszcze małe szkółki wśród puszczy, a w nich 2-3 tysięcy dzieci. Są to placówki niemałej wagi. Rano i wieczorem uczniowie modlą się w tych ubożuchnych szkółkach-kaplicach, zachęcając rodziców i krewnych dotąd nieochrzczonych, aby im towarzyszyli. W ciągu dnia słuchają pilnie wykładu nauczycieli. Z głową schyloną nad książką, uczą się wymawiać poszczególne głoski i pisać je na tabliczkach. Dzięki tym szkółkom, docieramy do puszczy i zdobywamy serca mieszkańców. Nasamprzód Król Niebieski wkracza między dzieci, a przez nie obejmujemy potem w posiadanie cały kraj. Co to za pociecha i jaka zachęta, zarówno dla dobroczyńców, jak dla nas misjonarzy.

Wynik ostatnich rekolekcyj wykazuje postęp na każdem polu, tak co do liczby nawróceń jak i wzrostu gorliwości wśród neofitów, to też serca nasze wezbrane są wdzięcznością dla Stwórcy, oraz dla tych wszystkich, którzy pomagają nam pełnić to wzniosłe dzieło, jakiem jest nawracanie dusz. Oby i nadal raczyli nas wspierać swą modlitwą i jałmużną.



Do OO. Misjonarzy w Afryce!

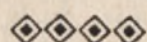
(Z inicjatywy wysoko postawionej osobistości).

Coraz częściej otrzymujemy z Afryki prośby o zasiłek na *kupno nowoczesnych środków komunikacyjnych*, coraz więcej też wzrasta u przyjaciół Misyj zainteresowanie dla tego rodzaju pomocniczej akcji misyjnej.

Zdając sobie należycie sprawę, jak zbawiennie ułatwienie komunikacji wpłynąć może na przyśpieszenie nawrócenia Afryki, Sodalicja św. Piotra Klawera pragnęłaby ze swej strony uczynić wszystko, aby móc i w tym kierunku nieść jak najwydatniejszą pomoc.

Upraszamy przeto Czcigodnych Ojców Misjonarzy, aby — w swem własnym interesie — raczyli przy prośbach o motorcykl, samochód itd., podawać stale dokładne dane co do nadarzającego się kupna, a mianowicie cenę pożądanego przedmiotu i dołączyli również aprobatę swego biskupa, czy prefekta.

Dokładne informacje pozwolą rozwinąć daleko skuteczniejszą propagandę na rzecz tych dla ewangelizacji tak potrzebnych udogodnień.



Pamiętny dzień.

Siostra Engelberta, od Przenajdroższej Krwi.

Skończyło się panowanie zimy. Na świecie wiosna. Słodka woń niby rajskie tchnienie przenika powietrze.

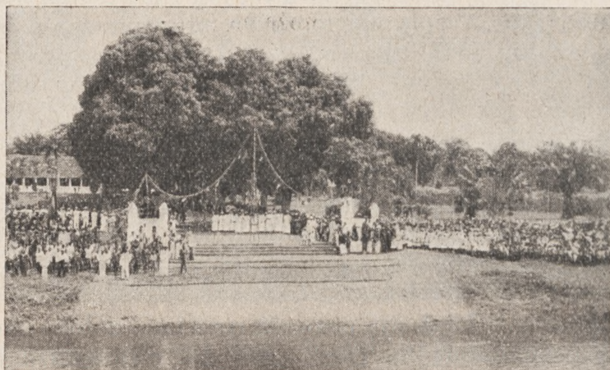
I tu w Kilema, u stóp wyniosłego, śniegiem pokrytego Kilimandżaro rozbłysła wiosna w całym swym wschodnioafrykańskim, romatycznym przepychu. Rankiem trzepoczą śliczne gołąbki o czerwonych dzióbkach i nóżkach, o szmaragdowo mieniącym się upierzeniu z różowemi prąż-

kami, niby przepaskami na szyjkach; jaskółki świegotliwe uwijają się dokoła wieżyczki, zdobiącej dach szkoły i zeskakują ciekawie ku gromadce czarnobronzowych dzieci, zbliżających się do werandy szkolnej.

Dzisiaj są imieniny najprzewielebniejszego Księdza Biskupa, dzieci przychodzą winszować.

Ujmujący i podniosły to widok. Dobry Pasterz wśród swoich owieczek! Wysoki, ascetyczny, uduchowiony cierpieniem Książe Kościoła, błogosławi klęczącą dziatwę. Czarnobronzowi malcy ubrani są w czyste jeszcze sukienki i chusteczki; starsi klęczą z główką pobożnie schyloną, młodsi i ci najmniejsi z gromady mają oczki wlepione w Księdza Biskupa.

Dostojny Pasterz siada na werandzie nowej szkoły. Obok Księdza Biskupa Ojciec August, założyciel misji w Kilema i pierwszy misjonarz, poważna, cześć wzbudzająca postać dawnego patrjarchy o srebrnych włosach i dużej brodzie. Te bystre, dobrze ułożone dzieci to już trzecie



Uroczyste powitanie Ks. Biskupa Grisona, po podróży w Europie.

z rzędu chrześcijańskie pokolenie. Ich dziadków i pradziadków pamięta jeszcze jako dzikich pogan, którzy niejednokrotnie nastawali na jego życie. Co to za pociecha widzieć dziś ten mały światek, zbliżający się z pobożną pieśnią do swego Biskupa i składający mu dary imieninowe. To rodzice przysłali pociechy swoje, nauczywszy je, jak mają uczcić swego Pasterza.

Nasamprzód zgrabny, wysmukły murzynek składa życzenia, a maleńka dziewczynka podaje pachnący bukiet. Poczem wszyscy razem śpiewają pieśń na cześć dostojnego solenizanta. Dziecięce głosiki brzmią jak dźwięczne,

srebrne dzwoneczki. Teraz zbliżają się jedno po drugiem z upominkami. Każdy dar ozdobiony jest równianką z kwiatów. To zwyczaj obowiązujący u Wadszagów; nawet dzban piwa przy wesołych ucztach stroją w kwiaty. Wzruszający to widok, gdy tak każde pokolei podchodzi i złożywszy głęboki ukłon, przyklęka i podaje księdzu Biskupowi swój dar. Bardzo to wszystko skromniutkie, co przynoszą, ale ofiarowują najmniejszy drobiazg z twarzyczką promieniejącą szczęściem i radością, poczem pochylają się pobożnie, by przyjąć błogosławieństwo i ucałować pierścień biskupi.

W czasie całej tej ceremonji panuje uroczysta cisza, jak w kościele. Jaskółki tylko świegocą wesoło i gołąbki żywo trzepoczą skrzydełkami. Kury w naszyjnikach z fijołków zaczynają się niepokoić i jakiś przemądrzały kogucik wyrywa się przedwcześnie ze swojem głośnem kukuryku ! gdy go ręka księdza Biskupa dotknęła. Dyskretny uśmiech rozjaśnił buzię maleńkiego Suahelczyka, który ten prezent żywy wręczał.

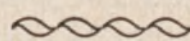
Z dziewczynek jedne przyniosły w koszyczkach, uplecionych własnoręcznie z liści bananowych, piękne czyściutkie jajka, poprzekładane kwiatami i zielenią, inne mają w butelkach, owiniętych w czerwone i zielone girlanki, smaczne słodkie mleko. Śmielsi z chłopców podebrali nawet dzikim pszczołom złocisty miód na dar imieninowy dla księdza Biskupa. Wśród prezentów figuruje też piękny tłusty baran, który dotąd zazwyczaj dzielił igraszki dzieci i pociesznie tańczyć potrafi. Na sam koniec składają dzieci mozolnie zebrane lub też od rodziców wyproszone grosze, jako ofiary na Msze święte.

Ksiądz Biskup przyjmuje wszystko z ojcowską dobrocią i łaskawością. Widać, jak jest wzruszony, gdy dziękuje rozpromienionej dziatwie, którą następnie gorąco zachęca, aby kochała i wdzięcznością otaczała swoich Ojców misjonarzy, wszystkie Siostry i Braci misyjnych. Dzieci słuchają skupione tych słów serdecznych, które wraz z ostatniem pasterskiem błogosławieństwem, kończącem tę piękną uroczystość, na nowo rozgrzewają w duszach ich szlachetne uczucia miłości i wdzięcznego przywiązania.

Cudny to dzień.. Dokoła wiosna w rozkwicie. Słońce nad nami i w nas, gdy patrzymy na te kochane czarnobronzowe stworzenia, garnące się do nas tak ufnie. Siostra Gracjana, ich nauczycielka, mówi, że nie widziała ich nigdy tak ogromnie uradowanych jak dzisiaj, gdy im było wolno złożyć swemu Pasterzowi dary, które tak

pięknie same postroiły i z takim trudem zdobyły. Uroczystość ta długo zostanie im w pamięci. Idą wreszcie do domu. Patrzę za niemi i myślę, co też z nich wyrośnie....

Idą tacy szczęśliwi,
Uśmiechnięci, weseli,
Aż słoneczko się dziwi
I radują Anieli.
Zasiew dobry rzucony
Boże! w ręku Twym plony...



Do Sodalicji św. Piotra Klawera.

Wikarjat apostolski Górnej Kassai.

(Dosłownie tłumaczony list Sióstr tubylczych).

Ave Maria!

Czcigodne Panie!

Mamy dziś wielką radość, bo piszemy do was ten liścik.

Czcigodne Panie, kiedyś Najprzew. Ksiądz Biskup dał nam obrazek, przedstawiający Marję Świętą i Dziecię Jezus, a na drugiej stronie jest modlitwa do Matki Boskiej Dobrej Rady. I rzekł nam: „To wam przesyłają panie ze Sodalicji św. Piotra Klawera w Rzymie. A ta modlitwa jest w waszym języku."

Ucieszyłyśmy się bardzo, widząc to i dlatego odmawiamy ją codziennie, aby nasza ukochana Matka Boska Dobrej Rady dała nam rozum dobry, byśmy mogły pojąć nauki Boże i pójść za niemi.

Odmawiamy ją też pilnie za was, aby nasza ukochana Marja, Matka Dobrej Rady dawała wam siłę do pomagania Ojcom w ich pracach około zbawienia ludzi.

Oby Bóg zesłał błogosławieństwo Swe na Sodalicję i jej mozoły.

A jeśli pozwolicie, to poprosimy jeszcze, abyście się modliły za nas, aby Bóg wybrał sobie wśród nas dusze gorliwe, któreby Mu dobrze służyły.

Siostra M. Ghistaine. Siostra Marja Bernadetta.
Siostra Marja Augusta. Siostra Marja Eugenja.
Agnieszka. Teresa.

(Te dwie ostatnie - postulantki).

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

Drobne wiadomości z Misyj.

Ks. Biskup Gorja, ze Zgr. Ojców Białych, Wikarjusz ap. w Urundi. Jesteśmy tu jeszcze pod błogiem wrażeniem wizytacji delegata apostolskiego, J. Eks. Ks. Biskupa Delepiane. To co zdążyłem pokazać w czasie tego niestety zbyt krótkiego pobytu w Urundi, wywołało u J. Eks. żywe zdumienie. Zaprowadziłem Księdza Biskupa na placówkę św. Teresy w Katara. Bazylika będzie za miesiąc już pod dachem. Monumentalna świątynia ta o 70 m. długości i 20 m. szerokości wraz z kościołem, wystawionym w Busiga, dała naszemu dostojnemu Gościowi najlepsze wyobrażenie o rozmachu, z jakiem rozwija się tu praca misyjna. Nie zapomniałem dodać, że postępy w Katara zawdzięczamy przezacnej Sodalicji św. Piotra Klawera. W Mugera uroczystości odbyły się okazale. Z 14 tysięcy chrześcijan mało kogo na nich brakło. Zawiozłem Ks. Biskupa aż do Kiwu. A teraz pochłonięty jestem bierzmowaniem tych wszystkich, którzy świeżo w grudniu chrzest przyjęli, jest ich po 400 przeciętnie w każdej stacji. Za trzy miesiące zacznę tę kampanję na nowo. Tego roku postawiliśmy cztery duże kościoły. Na rok przyszły upominają się wierni o nowe dwa. Nie wiem, jak sobie poradzimy. Wikarjat ten za szybko sie rozwija, by mu mógł nadążyć spracowany pasterz.

Msgr. Huwiler, O. B. Wikarjusz ap. w Bukoba. Słów mi braknie na wyrażenie wdzięczności. Wasz cenny dar przybywa do mnie w chwili, gdy widnokrąg u nas mocno się zaciemnia. Założenie wyższych szkół dla chłopców i dziewcząt jest koniecznością. W tym celu musiałem i będę musiał przez wiele lat jeszcze obcinać wszystkie budżety naszych stacyj misyjnych, by zebrać część kosztów, które pochłonie budowa szkół i ich utrzymanie. Szkoła dziewcząt w Kashozi jest już rozpoczęta; czekam na świeżą pomoc pieniężną, by przystąpić do budowy szkoły dla chłopców. Moi misjonarze, wiedząc, że dusze żarliwe podtrzymują ich modlitwą i jałmużną, znoszą chętniej niedostatek i ograniczenia, wynikłe dla nich z krytycznego położenia, w jakiem się znajdujemy.

Msgr. Blessing, Kongreg. Krzyża św., Prefekt apost. Bondo. Czasy są ciężkie, zwłaszcza dla Misyj. Żałujemy, że nie mamy środków dostatecznych do rozkrzewiania naszej świętej wiary w tej rozległej krainie. Jesteśmy też bardzo wdzięczni za Waszą ofiarność. Bóg raczy błogosławić naszym słabym usiłowaniom, tem bardziej, że jest nas niewielu. Obecnie jest nas 10 kapłanów, 9 braciszków, dalej 3 Braci św. Gabrjela i 6 Sióstr. Utrzymujemy tym sposobem na naszych placówkach misyjnych wielkie szkoły i internaty. Co więcej, pełnimy jeszcze służbę w wielu kaplicach-szkołach, nawet daleko w puszczy. Dzięki tej zapobiegliwości jesteśmy w możności dotrzeć do wszystkich wiosek i przyjmować coraz więcej dzieci.

Odcinek.

W ogonku za św. Franciszkiem Ksawerym.

Opis podróży apostolskiej W. O. Zabdyra, T J.
(Ciąg dalszy.)

Dopiero teraz na zapytanie moje — które coraz to częściej stawiałem — czy daleko jeszcze do naszego drugiego miejsca odpoczynkowego, usłyszałem z radością odpowiedź: „Już niedaleko.” Dzięki Bogu, bo woda do picia się skończyła, palce u nóg dokuczały, nogi wypowiadały posłuszeństwo, głowa opadała, w oczach ciemno; wszystko ujemne depresywnie oddziaływające na człowieka; jedna tylko idea, że to na intencję szerzenia Królestwa Chrystusowego, na intencję tych biedaków, pośród których noga misjonarza jeszcze nie stanęła, podnosiła człowieka, dodawała bodźca do dobywania ostatnich sił. Mówiąc zresztą po misjonarsku, czyżby to ostatecznie strata była, gdyby i padł z wyczerpania misjonarz! W tak zaszczytnej służbie, jaką jest służenie Chrystusowi i że tak powiem pomaganie Mu w szerzeniu Królestwa Bożego na ziemi, zginąć to wielkość, zaszczyt i szczęście „i ten szczęśliwy, co padł wśród zawodu” powiada poeta — zwłaszcza zaś takiego jakim jest zawód misjonarski.

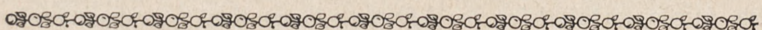
Niebawem zobaczyliśmy małą wioskę. Gdyśmy koło niej się przesuwali, zobaczył nas szef (wójt) tej wioski i przybiegł ku nam z kilku innymi gazdami murzyńskimi. Wszystkim dobrze patrzyło z oczu; powitałem ich, zamieniłem kilka zdań, z czego się cieszyli i rozeszliśmy się. Nasz przewodnik zabrał teraz głos, mówiąc, że niebawem napotkamy dwie ścieżyny; nasza lewa, ale jeśli chcę wody, musimy obrać prawą; oczywiście przy takiem pragnieniu, za wszelką cenę chciałem się dostać do wody, choćby i nadłożyć drogi przyszło; skierowałem więc na prawo; wspięliśmy się na pagórek, pokryty krzakami, drzewami; mniej więcej na szczycie jego były zabudowania kaferskie (na czas zbiorów tylko): chatka, kurnik i kilka składzików na palach na mairę (proso); przy chatce siedział starszy już mężczyzna, kilka metrów dalej jedna niewiasta z dziećmi, a pod okopem druga, otoczona także dziećmi, trąca na kamieniu proso na mąkę na wieczerzę. Powitaliśmy się hałaśliwie, serdecznie, wesoło, jakbyśmy się już znali; po powitaniu, pytam zaraz macie wodę ? — Niema, odpowiedział dobroduszny murzyn, ale zaraz polecił jej przynieść. Tym-

czasem każdy z nas siadł gdzie stał, niewiele sobie robiąc z kurzu dość obfitego. Z rozmowy dowiedzieliśmy się, że tu pośród nich głód, bo deszczu było za mało. Rozmowę naszą przerwała dziewczynka, która w okamgnieniu przyniosła wody na głowie w dyni; zaczęliśmy pić wszyscy, ten nektar cenny ze smakiem. Wtem podchodzi do mnie jedna niewiasta i podaje mi w małym koszyczku trochę prosa; zdziwiłem się, bo nie prosiłem o to wcale, a dotego, jak powiedziałem, głód tutaj grozi, jeśli jeszcze nie panuje zupełnie; dziękowałem więc, tłumacząc, że my mamy swoje proso, a za zamierzony podarek odwdzięczyłem się wszystkim, dając murzynowi i prawdopodobnie jego dwu żonom tytoniu, papieru, a dzieciom po trosze cukru miałkiego. Wszyscy cieszyli się bardzo, starsi dziękowali: nda rumba (dziękuję). Pożegnawszy się, poszliśmy wskazaną ścieżyną; za parę minut wypadało nam przejść koło dużej wioski, ale się nie zatrzymywałem, bo już i pod wieczór było, a także chciałem się już dostać jaknajprędzej do szefa, by był czas na wyszukanie jakiegoś miejsca dla nas na noc. Może po kwadransie dobiliśmy do celu; wioska olbrzymia, jakie 60 chat licząca; skorośmy weszli pomiędzy chaty, wszystko ucichło; stuk niewiast, dziewcząt tłukących w stepie kukurydzę na mąkę na wieczerzę i pogawędki siedzących gromadkami podrostków i starszych, mających zawsze coś do powiedzenia i krzyki bawiących się dzieci, a nawet i płacz maleństw, jakby przyrosłych do plec matek. Wszyscy zwrócili oczy ku nam, a zwłaszcza ku mnie, z oczu tych można było czytać to zdziwienie, to ciekawość, a tu i ówdzie pewien lęk. By ich ośmielić, a po części i pozyskać, wbrew zwyczajowi panującemu tu pierwszy, z zachęcającym uśmiechem powitałem wszystkich razem, na co oni znów wspólnie chórem odpowiedzieli. 'Co śmielsi zaczęli się zbliżać do mnie, a ja rzucałem pytania na wszystkie strony, zagadując to starszych, to młodszych, to wreszcie dzieci. Wnet wyczuli, że to nie zwykły „mukua" — biały, który zazwyczaj nie lubi się poniżać i z nimi rozmawiać, ale jakiś odmienny, bo interesujący się nimi, ma słowo dla nich, uśmiech, serce i dlatego wnet otoczyli mnie kołem; miny surowe, bojaźliwe zmienili na wyraz twarzy rozpogodzony, spokojny, a zachowanie się z początku z rezerwą, na zachowanie pełne zaufania; bachory jedynie nie dowierzały mi jeszcze i chowały się poza swe matki, a niektóre maleństwa nawet płakały, gdy się zbliżałem do nich; ale i te nawet pozyskałem kosztem szczypty miałkiego cukru.

Z rozmowy dowiedziałem się, że szefa niema, że poszedł odwiedzić poddanych swoich w innych wioskach; dla tego kazałem go zaraz przywołać, by za dnia ułożyć się, gdzie możemy się rozlokować i noc przespać; poprosiłem też o wodę i o drzewo na rozpalenie ognia i przygotowanie jakiegoś posiłku. Wody, którą już niewiasty przyniosły dla swego użytku, wnet nam dostarczono, a także niezadługo i patyków na ogień. Przyjścia tylko szefa nie mogliśmy się doczekać, a pilno nam było, bo już słońce zachodziło, a nikt nie ośmielił się bez szefa przygotować, ofiarować miejsce na nocleg. Przyszedł wreszcie i szef. Człowiek około 50 lat, jako tako jeszcze ubrany, mówiąc po naszemu, bo w ich opinji chyba po cesarsku; miał bowiem i bluzkę przepoconą, wytartą, żołnierską, a nawet i długie spodnie, u dołu jakby piorunem rażone. Całkiem inny charakter od poprzedniego szefa, u którego zanocowaliśmy. Nie było tu widać jak u tamtego, ani powagi, ani władzy, którąby szanowali i lękali się; był zaniepokojony, biegał, skakał, skrobał się po głowie, myśląc i szukając miejsca dla nas na noc. Ostatecznie wskazał nam biedną chatkę staruszkę, już opuszczoną przez ludzi, a zamieszkałą obecnie przez kozy. Odpowiedziałem: dobrze, jak nie macie innej, może być i ta, tylko wpierw ją obejrzę; powypędzano kozy, a ja wszedłem do tej naszej nowej sypialni. Pomijając to, co się samo przez się rozumie, że zapach był nienajlepszy, a na ziemi sporo przypadłości kozich, zobaczyłem kilka wbitych pali rozszczepionych; szef objaśnił mnie, że to będzie łóżko dla mnie; dobrze, odpowiedziałem znów, tylko najpierw musicie pozamiatać tę ubikację; zabrano się do tego natychmiast, w czem sam szef przodował. Wyrzucono setna kupę kozich odpadków, położono dwa długie patyki na rozszczepione pale, wbite w ziemię, na nie zaś mniejsze na krzyż, poczem szef przyniósł matę z okrągłej grubej trzciny i . . . sypialnia gotowa, umeblowana. Wnieśliśmy nasze tłumoki, z których wydobyliśmy co było potrzeba do przygotowania kolacji, a więc ja kawę, cukier, chleb, chłopcy kukurydzę. Wtem nagle słyszę alarmujące wezwanie, żebym szedł, bo ktoś umiera; rzuciłem wszystko, skoczyłem i razem z szefem pośpiesznie podążyliśmy; już zdala wiedziałem, gdzie chory się znajduje, bo sporo już ludzi z wioski się zebrało przed chatką, gdzie mieszkał; poprosiłem na pierwszem miejscu o wodę; chciałem wejść do środka, ale chorego już wynoszono na zewnątrz; zdziwiłem się gdy go zobaczyłem; człowiek młody, wcale nie wyglądający na mającego umrzeć, oczy jasne; być może,

że go woda orzeźwiła, którą go oblano, a także może, zobaczywszy mnie, ze zdziwienia ożył. Wstrzymałem się ze chrztem, a gdy go z powrotem po chwili wniesiono do wnętrza chatki, pouczyłem go o chrzcie i poleciłem, by na wypadek pogorszenia w nocy, obudził pragnienie chrztu, i jak to ma czynić. Grunt był podatny, ziarno się przyjęło; człowiek ów wszystko przyjął w dobrej myśli, jak widziałem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

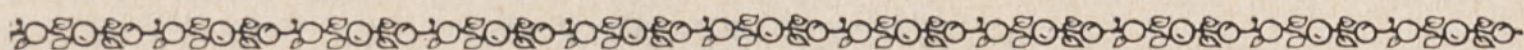
Warszawa: Dnia 1-go stysznia w kościele Imienia Jezus odprawione zostały nieszpory z Wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Gorące, propagandowe kazanie misyjne wygłosił Ks. Aleksander Bołtuć M. I. C. Przełożony Ks. Ks. Marjanów z Bielan.

Czcigodny Kaznodzieja z wielkiem umiłowaniem sprawy misyjnej przedstawiał nędzę ludów pogańskich, zachęcając do współpracy z Sodalicją.

6-go stycznia w tymże kościele o godz. 8-mej rano odprawiona zastała Msza św. przed Wystawionym Najśw. Sakramentem w intencji Członków Sodalicji. Na chórze skrzypce solo p. E. Rafeld. Wspólna Komunja św.

Kraków: Dnia 15 stycznia odbyło się nasze nabożeństwo misyjne w Kościele WW. OO. Dominikanów. Kazanie wygłosił Przewielebny O. Anioł, Dominikanin.

Wytłumaczywszy cel Sodalicji Klawerjańskiej oraz streściwszy w krótkości dzieje jej założenia przez Marję Teresę Ledóchowską, nadmienił o cichej a wydatnej działalności na korzyść misyj afrykańskich tejże Sodalicji w Polsce, a zwłaszcza na terenie Krakowa.



Módlmy się!

Łaska Boża i tylko łaska może pociągnąć dusze do Pana Boga. Tę zaś łaskę Bożą wyjednuje modlitwa. „Proście, a będzie wam dano.” (Mat. 77). Módlmy się za Misje! Módlmy się za nie szczególnie podczas Mszy św. O jak usposabiają dusze do apostolstwa właśnie modlitwy Mszy świętej! W „Gloria” wołamy z Kościołem: „Który gładziś grzechy *świata,* przyjm błaganie nasze!”

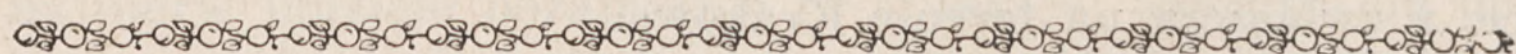
W każdej Mszy św. łączymy się z kapłanem w ofiarowaniu kielicha „ażeby przed Obliczem Boskiego Majestatu za nasze i *całego świata* zbawienie, jako wonny zapach był przyjęty.”

Przed Przemienieniem kładzie nam znów Kościół

święty, do ust tę prośbę: „za Kościół Twój święty, katolicki, abyś go raczył pokojem obdarzyć, strzec, zjednoczyć i rządzić na *całym okręgu ziemskim,*" a na Baranek Boży bijemy się w piersi mówiąc: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy *świata.*" — Czyż to wszystko nie misyjne modlitwy? Czyż nie możemy, czyż nie powinniśmy podczas Mszy św. rozwijać skrzydeł duszy i podnosić się wysoko ponad szarą ciasną codzienność do prośby za wielkie wszechświatowe zadanie Matki naszej, Kościoła świętego, za misje katolickie, za Afrykę. Msza św. to odnowienie Ofiary krzyżowej za grzechy całej ludzkości.

Żyjmy z Kościołem, współczujmy z jego radościami, z jego bólem; kształćmy w sobie od zarania życia to wielkie, prawdziwie powszechne, prawdziwie katolickie współodczuwanie potrzeb całej trzody Chrystusowej. Módlmy się za Afrykę!

Sodalicja św. Piotra Klawera wzywa znowu w tym roku do krucjaty modlitwy za Afrykę. Polega ta krucjata na odprawieniu nowenny do Serca Pana Jezusa, przed świętem opieki św. Józefa (w trzecią środę po Wielkanocy). a więc od 24 kwietnia do 2 maja włącznie. Nowenna ta może być odprawiona prywatnie lub publicznie; dobrze posłużyć może do niej modlitwa wynagradzająca do Serca Pana Jezusa za murzynów afrykańskich, aprobowana przez władze kościelne, a którą w dowolnych ilościach i w różnych językach,wysyła na żądanie bezpłatnie,za zwrotem kosztów przesyłki, Sodalicja św. Piotra Klawera. (Adresy na drugiej stronie okładki).



ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

3 kwietnia w dzień św. Benedykta filadelfskiego O.F.M., zwanego „Murzynem";

26 kwietnia w dzień Matki Boskiej Dobrej Rady;

29 kwietnia w dzień św. Piotra, męczennika O. S. D., a zarazem w rocznicę założenia Sodalicji.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska, Kraków.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.
18 III 33 11,000

Modlitwa do Najśw. Serca Jezusowego za murzynów afrykańskich.

O najsłodszy Jezu, Odkupicielu wszystkich ludzi, spojrzyj łaskawie na ludy afrykańskie, pogrążone w głębokiej nędzy i jęczące w ciężkiej niewoli grzechu. Patrz, oto przychodzimy do Ciebie, aby się wstawić za tymi najnieszczęśliwszymi braćmi naszymi i przejednać najmędrszą oraz najchwalebniejszą Twą sprawiedliwość. W zjednoczeniu ze wszystkiemi kochającemi Cię duszami, dziękujemy Ci za nieskończone dobrodziejstwa, jakieś wyświadczył tym ludom; pragnąc zaś złożyć Najśw. Sercu Twemu zadośćuczynienie, przepraszamy Cię za ich niewiarę, prosimy o przebaczenie za wszystkie grzechy, któremi te ludy obraziły Boski Twój Majestat. Jako zadośćuczynienie i ofiarę pojednawczą przynosimy Ci i ofiarujemy największy nasz Skarb, to jest Twoje własne Najświętsze Serce, któremu wszystkie te grzechy wielkie i prawdziwe sprawiły katusze. Wreszcie jako zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi i nieprawości racz przyjąć modlitwy i zasługi Najśw. Twojej Matki i Jej Oblubieńca św. Józefa, jak również wszystkich Aniołów, Świętych Pańskich i całego Kościoła świętego.

O, zlituj się, dobry Jezu, nad biednemi afrykańskiemi ludami! Oświeć tych, co są jeszcze pogrążeni w ciemnościach pogaństwa i śmierci! Amen.

Święty Józefie, Obrońco i wzorze czcicieli Najśw. Serca, św. Piotrze Klawerze, Patronie misji afrykańskich, módlcie się za nami i za biednymi murzynami afrykańskimi! Amen.

(300 dni odpustu za każdy dzień nowenny).

Za pozwoleniem władzy kościelnej.

Sodalicja św. Piotra Klawera

jest to Instytut zakonny, którego regułę zatwierdził ostatecznie Ojciec Święty Pius X. Zadaniem Sodalicji jest nieść pomoc Misjom całej Afryki, wszystkim pracującym w niej Zakonom misyjnym. Sodalicja Klawerjańska jest jakoby armią rezerwową, dostarczającą broni i żywności żołnierzom, walczącym na froncie.

Sodalicja św. Piotra Klawera przyjmuje do swego Instytutu młode panienki, które owiane duchem misyjnym, czują w sobie powołanie zakonne i pragną życie swoje poświęcić wyłącznie służbie Bożej.

Bliższych wiadomości o tem powołaniu udzieli książeczka

Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki

do nabycia pod adresami podanemi na drugiej str. okładki.

Cena 50 gr.



Memento za zmarłych.

† Ks. Prob. Marjan Glibowski; † Katarzyna Zając; † Amelja Wollówna; † Roman Kasprzak † Władysław Zieliński; † Julja Pokrzywińska.

R. I. P.



26 KWIETNIA,
w uroczystość
Matki Boskiej Dobrej Rady,
Patronki Sodalicji św. Piotra Klawera
staraniem Filij i biur Sodalicji odbędzie się po kościołach doroczne nabożeństwo, na które serdecznie zapraszamy.

Na Wielkanoc !

	zł.
Życiorys Marji Teresy Ledóchowskiej, Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera, w oprawie z płótna .	1.50
w oprawie kartonowej .	1.20
w oprawie miękkiej .	0.80
Słowem i pismem, krótkie informacje o powstaniu i organizacji Sodalicji św. Piotra Klawera	0.40
Dla Afryki, odczyt Marji Teresy Ledóchowskiej . .	0.20
Brewe Papieża Piusa X do Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera, 8 str.	0.05
Od chaty do chaty, dramat w trzech aktach, układu Marji Teresy Ledóchowskiej	0.50
Głód w Afryce, dramat w jednym akcie przez ks. Hugona Mioni'ego, Doktora Teologji	0.30
Tim, chłopiec murzyński, trzyaktówka przez ks. Prałata Antoniego de Waal	0.40
Tarcyzjusz, dramat misyjny w dwóch odsłonach, napisał ks. Oswald Höll T. J.	0.30
Wezwanie Boże, dramat w jednym akcie przez O. Baetmana, misjonarza św. Wincentego a Paulo. . . .	0.40
Dom Sodalicji w Krośnie, przez ks. Szpetnara	0.20
Jak trwoga — to do Boga, obrazek z życia misyjnego w 1 akcie	0.30
Dla Boga i dusz, obrazki z życia Czcig. Justyna de Jacobis, misjonarza afrykańskiego	0.50
Wiersze misyjne ks. Mateusza Jeża	1.50
Św. Piotr Klawer, krótki życiorys	0.10
Roczniki oprawne *„Echa z Afryki"* (kartonowe) . . .	2.75

Dla dzieci i młodzieży:

Szkaplerz niewolnika, opow. z czarnego Kontynentu .	0.10
Franuś Zbieracz, przez Elizę Kruis	0.10
3 Tomiki misyjne, cena każdego tomika	0.10
Historja Maryni, która pragnęła być sławną	0.10
Roczniki oprawne *„Murzynka,"* (kartonowe)	1.75